

Szczać, całować, legitymizować

„Komu wody, komu wody?” pytają piękne hostessy stłoczonych widzów przed spektaklem. Są uprzejme, a jednak na tyle natarczywe, że pośród publiczności ciężko znaleźć kogoś niepoczęstowanego. Wchodzimy. Pierwszy szok: orientujemy się, że woda pita z kubeczków międlonych w niecierpliwych palcach może być podejrzanego pochodzenia. Patrzymy na zamontowane na ścianie pisuary – nienaturalnie wysoko, ponad głowami tancerzy. Kobiety przelewają wodę ze szklanki w szklankę. Wpadliśmy w pułapkę – wodne strumyczki mają rozbudzić potrzeby pęcherza. Dotyczy to publiczności oraz męskiej części zespołu. Mężczyźni pojawiają się na scenie – zestresowani, przytłoczeni sytuacją, przestępują z nogi na nogę, spoglądają na pisuary coraz to bardziej nerwowo. Dotknięcie do pisuaru – swoją męskością, determinacją, życiową energią – staje się osią spektaklu. Tancerze raz po raz będą próbować do nich doskoczyć, uzyskać legitymację do spełnienia swoich potrzeb. Kobiety są paniami sytuacji; w otwierającej scenie rozbierają swoich scenicznych partnerów do bielizny. Nie pokazują ani wstydu ani minimalnego nawet erotycznego zainteresowania. Nawet przy zdejmowaniu im spodni, gdy twarze dziewczyn przesuwają się ledwie kilka centymetrów od penisów, nie zdradzają żadnych emocji. To profesjonalizm godny urologów lub zblazowanych prostytutek. Kobiety, aktywne i pewne siebie wyznaczają coraz to nowe role, w które wtłaczani są mężczyźni. Zamieniają ich kolejno w członków zespołu baletowego, musztrowanych żołnierzy, wrażliwców „rozumiejących” kobiecy punkt widzenia poprzez zakładanie butów na wysokich obcasach, agresywnych gwałcicieli, wreszcie super-samców. Jednak tak skomplikowane figury choreograficzne, jak i majtki z logiem supermana to za mało żeby osiągnąć pisuaru, wzbici się na poziom wyśrubowanych, często sprzecznych oczekiwań. Oczekiwań, jakie stawia współczesnemu mężczyźnie społeczeństwo, w szczególności jednak jego kobieca część.

Jewgienij Kornia działając na przekór Białoruskiemu mainstreamowi teatralnemu, lubi w swoich spektaklach poruszać tematy piękne i niewygodne. Tym razem wraz z zespołem sięgnął po temat uniwersalny. W oderwaniu od sytuacji politycznej na Białorusi, Teatr Kornia opowiada nam o sytuacji mężczyzny europejskiego, modelowego przedstawiciela gatunku, uwikłanego w nowoczesne prądy myślowe, opresje stereotypów i kapitalistyczną rzeczywistość. Sytuacja zostaje opowiedziana za pomocą transowej, elektronicznej muzyki, precyzyjnej choreografii i napięciom między postaciami mężczyzn i kobiet. Niewygodnie sugestywne okazują się sceny, w których kobiety najpierw kuszą mężczyzn i prawie zmuszają ich do dotyku, tylko po to aby w chwilę potem napiętnować ich seksualną agresję. Wymuszona „męskość” jest nienaturalna i pusta, jak czerwone balony udające genitalia, pompowane przez aktora, do momentu w którym pękają. Paradoksalnie, jedynym punktem w którym mężczyźni przemawiają własnym głosem – krzykiem – okazuje się chwila w dosadnej fizycznej agresji, gdy jeden z aktorów zostaje upokorzony i kopnięty w krocze. On i jego partnerzy poddani tej presji stają się fizycznymi agresorami, narzucają kobietom swoją wolę. Te drugie obnażają wreszcie swoją bezbronność, panikują i uciekają, pomimo że to te właśnie działania od początku starały się prowokować. Na chwilę tkwią w archetypowych płciowych rolach. Czy więc tylko realne zagrożenie może wyzwolić naturalne ludzkie energie? Czy „naturalne” oznaczać może tylko „zgodne z tradycją i archetypem, czy stereotypem”?

W świecie zbudowanym przez Korniaga nie ma miejsca na kompromis, wspólne budowanie porozumienia, cegokolwiek. Jest tylko przemoc, symboliczna i dosłowna. Przypisywanie kobiecym postaciom jednoznaczne funkcje despotek nie spotkało się z aprobatą czy zrozumieniem węgajckiej publiczności. O ile temat napięć pomiędzy oczekiwaniami społeczeństwa a pragnieniem wyrażania siebie udało się pokazać ostro i sugestywnie, to damsko-męskim rozpoznaniom daleko do uniwersalności i szerszego spojrzenia poza białoruskim mikroklimatem.

Rospond